Quebonafide, Bumerang

Jestem na trasie z Nepalu do Fidżi
Bez biznesplanu, a żyję, jak widzisz
Jedyny raper, co ma wszystkie wizy
Skurwielu, amen, kładź palec na krzyżyk
Bez historii nie zrozumiesz ziemi ani legend zapisanych w snach
Biały człowiek je próbuje zmienić, ale łatwiej okraść niebo z gwiazd
Tu, gdzie wykradali dzieci z chat, kangur skacze w rytmie didgeridoo
Siedzę w sercu jednej z pięknych plaż, ale to nie życie z tabloidów
Tylko z plecakiem gdzieś nad oceanem, to przedostatni przystanek
Przejechałem tyle tylko po to, by dorwać koalę
Torba ze szmalem lata na boki, łeb przez szyberdach
Trzymam tę flachę pod pachą, chcieliby życie jak ja
Lubię tę boskość natury, słońce zmienia kolor skóry
Ona mi szepcze, żebym ją jeszcze tak mocno przytulił
Głośno z fury lecą rapy, kiedy jadę Brisbane
Od pół roku się budzę gdzie indziej
Bo żyję raczej tylko tu i teraz
Bo ktoś wymyślił, że się tylko raz umiera
Dasz wiarę, że nawet nie widziałem aborygena?
Weź mi nie pierdol, że los to bumerang, bo...

Byłem na dnie już tam nie wrócę
Byłem na dnie już tam nie wrócę, nie
Byłem na dnie już tam nie wrócę
Byłem na dnie już tam nie wrócę, nie

[x2]
Byłem na dnie już tam nie wrócę
Byłem na dnie już tam nie wrócę, nie
Byłem na dnie już tam nie wrócę
Byłem na dnie już tam nie wrócę, nie

Bez historii nie zrozumiesz ziemi ani legend zapisanych w snach
Tu, gdzie każdy je próbuje zmienić, ale łatwiej okraść niebo z gwiazd
Tu rutyna to więzienie z krat, nie wiem, w jakim rytmie skacze kiwi
Też mam potatuowaną twarz, ale tu ich raczej to nie dziwi
Tylko z plecakiem gdzieś nad oceanem, to mój ostatni przystanek
Przeleciałem tyle tylko po to, by zatańczyć hakę
Moi ludzie obok ramię w ramię, nie da się być dalej
Najbardziej wyluzowany raper
I czuję się, jakbym miał cały świat pod spodem
Pięć tysięcy metrów ponad morzem chodzę
Ludzie lubią sobie tworzyć obraz lęków
I tytułem wstępu go nazywać Bogiem
Ja odrzucam lęki, przez to wszystko mogę
Od najwyższych szczytów, Hobbitonu wiosek
Przełamałem tyle barier w swoim życiu
Że już żadna kurwa nie stanie na drodze
Trzymam w głowie bombę, czas na hekatombę
Tym mauretańskim szlakiem idę na przód
Żyłem jak pielgrzymi czerpiąc moc w świątyni
Teraz, skurwysyny, chodzę jak w zegarku
Tyle siły w sobie, że mógłbym nauczać
Jak nie widzieć życia przez dziurkę od klucza
Łapię ciężki oddech, wokół gangi w Auckland
I czuję, że żyję w moich słabych płucach

Byłem na dnie już tam nie wrócę
Byłem na dnie
Byłem na dnie
Byłem na dnie

Byłem na dnie
Byłem na dnie
Byłem na dnie

[x3]
Byłem na dnie już tam nie wrócę
Byłem na dnie już tam nie wrócę, nie
Byłem na dnie już tam nie wrócę
Byłem na dnie już tam nie wrócę, nie